Tutorant, tutee czy Totò? Kim jest uczeń tutora i czy pierwszym tutorantem był Totò z *Cinema Paradiso*?

Czym jest tutoring akademicki? Jak stać się tutorem naszej uczelni i trafić do bazy tutorów? Podczas rozmowy z Anną Balkiewicz na te pytania odpowie dr Piotr Kurpiewski, który skończył półroczny warsztat I stopnia w Centrum Doskonalenia Dydaktycznego i Tutoringu Uniwersytetu Gdańskiego. Porozmawiamy też ze studentem wiedzy o filmie i kulturze audiowizualnej oraz praktykantem Dyskusyjnego Klubu Filmowego UG „Miłość Blondynki" – Jakubem Kosatką, który dzięki prelekcji przygotowanej w procesie tutoringu z dr. Kurpiewskim wygrał Nagrodę Publiczności podczas 18. Ogólnopolskiego Konkursu Prelegentów Filmowych zorganizowanego w ramach 27. Letniej Akademii Filmowej w Zwierzyńcu. Wywiad został przeprowadzony 22 października 2026 roku przed pokazem filmu *Zniknięcie* i prelekcją Jakuba w DKF UG „Miłość Blondynki"



Doktor Piotr Kurpiewski, Anna Balkiewicz i Jakub Kosatka

Fot. Krystian Miderski



Jakub Kosatka

Fot. Krystian Miderski

▸ Czy stresujesz się prelekcją podczas spotkania naszego DKF-u? Czy jest to mniejszy stres niż przed prelekcją w Konkursie Prelegentów Filmowych?

Jakub Kosatka: Oczywiście, że tak. Przecież tam będą ludzie, których znam, których następnego dnia będę widział na korytarzu. Stres jest też po prostu z powodu samej prelekcji, tego tekstu do zapamiętania jest trochę, nie chcę, aby poplątał mi się język. Na sali siedzi ze sto czy dwieście osób, a moim zadaniem jest ich zaczarować do tego stopnia, żeby wsłuchali się z zaciekawieniem w to, o czym będę mówić, co jest pewnym wyzwaniem. Jest też trema związana z tym, aby się w żadnym momencie przypadkiem nie wywrócić, żeby się nie speszyć.

▸ Czym dla ciebie jest tutoring?

Piotr Kurpiewski: Dziś nauczyciel już nie przekazuje wiedzy, tylko wiedza jest gdzieś tam zaklęta w małym, czarnym pudełku. A tutoring to jest w zasadzie pokazywanie sobie nawzajem różnych perspektyw i dróg. Przez cały ten proces czułem się trochę jak kinooperator z filmu *Cinema Paradiso* [reż. Giuseppe Tornatore, 1988 – A.B.], który przekazuje młodemu Totò wszystko, co wie i potrafi.

▸ A jak wyglądał ten proces z perspektywy tutoranta?

J.K.: Robi się takie rzeczy, na które ma się ochotę, ponieważ samemu partycypuje się w podejmowaniu decyzji o każdym kolejnym kroku. I to jest zawsze przyjemniejsze troszeczkę niż zwykły tryb studiów ze z góry narzuconym planem. Dodatkowo to bardzo rozwija i jest z kim porozmawiać na tematy, które są interesujące dla mnie i dla doktora. Są same plusy.

▸ A jak pracownik akademicki Uniwersytetu Gdańskiego może stać się tutorem?

P.K.: Wziąłem udział w wewnętrznym szkoleniu tutoringu akademickiego pierwszego stopnia organizowanym przez Centrum Doskonalenia Dydaktycznego i Tutoringu. Centrum mieści się w Sopocie, w Bibliotece Ekonomicznej, a ten kurs skończyło już parę osób z naszego Instytutu [Instytut Badań nad Kulturą na Wydziale Filologicznym – przyp. A.B.]. Jako nauczyciele akademiccy musimy robić szkolenia, kursy, a ja jestem z zawodu nauczycielem, więc było to dla mnie naturalne, aby zwrócić się w tę stronę. Tutoring z jednej strony jest bardzo atrakcyjny z punktu widzenia tutora, a mam nadzieję, że i z perspektywy tutoranta. Z drugiej strony mam takie wrażenie, że w taką stronę też pójdzie uniwersytet w pewnym momencie, dojdzie do poważnej indywidualizacji pracy na linii wykładowca – student.

Szkolenie prowadzą fantastyczni ludzie. Rzeczywiście czułem tam ogromną pasję dydaktyczną, oboje są wysokiej klasy profesjonalistami.



Sztafeta pokoleń

Fot. Krystian Miderski

Jeżeli ktokolwiek może wziąć udział w szkoleniu z profesorem Grzegorzem Grzegorczykiem i doktor Dorotą Godlewską-Werner, to można, a nawet trzeba, iść w ciemno!

▸ W jaki sposób Jakub Kosatka stał się twoim tutorantem?

P.K.: Jeszcze tutorem nie jestem, to, co się wydarzyło między mną a panem Jakubem, to była moja praktyka tutorska. Zimą brałem udział w szkoleniu dla tutorów, musiałem więc znaleźć kogoś, z kim będę mógł odbyć praktykę. Jako że mieliśmy zajęcia razem przez rok, już w drugim semestrze naszych wspólnych zajęć widać było, że mamy dobry kontakt. Zaproponowałem więc panu Jakubowi, aby popracował ze mną w procesie tutoringu. Bardzo się ucieszyłem, że pan Jakub wyraził chęć współpracy.

▸ A jak się poczułeś, kiedy zostałeś wybrany?

J.K.: Znobilitowany. Byłem zadowolony, pomyślałem, że jednak warto było trochę interesować się polskim kinem, czytać o nim i je oglądać.

▸ Kiedy zaczęliście pracę?

J.K.: To był początek mojego – *nomen omen* – czwartego semestru, czyli luty lub marzec tego roku.

▸ Pierwszym krokiem w procesie tutoringu jest zdefiniowanie celu, nad którym tutorant będzie pracować. Nad jakim celem pracowaliście?

P.K.: Powiem szczerze, mój cel był bardzo pragmatyczny – zrobić praktykę tutorską. Do tego konieczne było zdefiniowanie celu pracy pana Jakuba.

J.K.: Spotykaliśmy się raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie. Punktem wyjścia był fakt, że rok 2026 jest rokiem Andrzeja Wajdy, a ja lubię polskie kino i nieskromnie powiem, że się na nim trochę znam. Potem zastanowiliśmy się nad formą – czy napisać pracę, czy zrealizować wideoesej. Natknąłem się wtedy na informację o tym, że Filmweb organizował jedenastą edycję konkursu Powiększenie na pracę recenzencką, okołofilmową lub esej filmowy na temat twórczości Andrzeja Wajdy – uczepiłem się tego i stwierdziłem, że napiszę pracę na ten konkurs. Doktor Kurpiewski podrzucał mi tropy, na które warto zwrócić uwagę, gdzie warto zajrzeć, co przeczytać. Nawet po raz pierwszy w życiu pojechałem do Biblioteki Filmoteki Narodowej. I tak powstał tekst *Mam za sobą cztery semestry* dotyczący filmu *Polowanie na muchy* Andrzeja Wajdy. Na końcu doktor Kurpiewski pomógł mi w korekcie i tekst został wysłany na konkurs.

▸ Dlaczego zdecydowałeś się wziąć na warsztat ten film?

J.K.: Główna bohaterka *Polowania na muchy*, Irena, jest studentką Uniwersytetu Warszawskiego, studiuje filologię polską, więc z racji tego, że ja również jestem studentem, i jestem z analogicznego środowiska, mogłem przyjrzeć się temu, czy ten film jest nadal aktualny, mimo że studiuję w totalnie innych czasach niż Irena. Na Powiększeniu tekst nie zdobył żadnej



Zniknięcie – prelekcja

Fot. Krystian Miderski

nagrody, ale cieszę się, że powstał, a 16 października został opublikowany w gazecie studenckiej UG „CDN", z czego jestem bardzo zadowolony.

▸ **Wysłanie tekstu na konkurs było zakończeniem waszego tutoringowego celu, ale pracowaliście dalej. Jak powstał twój kolejny cel?**

J.K.: Koniec zgłoszeń do konkursu Filmwebu to był 30 kwietnia i bardzo długo czekaliśmy na wyniki. W międzyczasie doktor Kurpiewski wysłał mi informację, że jest kolejna edycja Ogólnopolskiego Konkursu Prelegentów Filmowych, w którym sam kiedyś brał udział. Zapytał, czy nie chciałbym wysłać zgłoszenia. No więc wysłałem, a już po dwóch dniach zostałem przyjęty na ten konkurs, więc trzeba było wziąć się do pracy.

▸ **Czy spodziewaliście się takich rezultatów?**

P.K.: Mogłem się tego spodziewać, ponieważ pan Jakub jest po prostu bardzo zdolny i to widać było od samego początku. Zwłaszcza że my poznaliśmy się już dość dawno, podczas Trójmiejskiego Konkursu Wiedzy o Filmie. W pierwszej edycji pan Jakub wygrał Konkurs, w drugiej zajął drugie miejsce. Kiedy zobaczyłem, że pan Jakub został naszym studentem, wiedziałem, z kim mniej więcej mam do czynienia i jaki w tej osobie drzemie potencjał.

Kiedy pan Jakub zgłosił się do konkursu, w którym ja sam brałem udział siedemnaście lat temu, ucieszyłem się, że w tak obrazowy sposób mogę doświadczyć sztafety pokoleń. Miałem świadomość, że pan Jakub dysponuje możliwościami, by sięgnąć po główne nagrody konkursu, ale kiedy zadzwonił do mnie z wieściami o zwycięstwie, poczułem szczególny rodzaj dumy. Jest tak, jak powinno być, czyli kolejne pokolenie idzie o krok dalej – ja w pierwszej edycji konkursu otrzymałem wyróżnienie, a pan Jakub wygrał Nagrodę Publiczności. To była naprawdę ogromna satysfakcja, a radości nie było końca.

▸ **Kuba, co spowodowało, że wybrałeś akurat ten film?**

J.K.: Organizatorzy przesłali pulę dziesięciu filmów do wyboru. Na liście znajdowały się filmy nowe, stare, z różnych krajów. Osobiście najlepiej czuję się w starociach, na ich temat można też znaleźć dużo więcej źródeł niż na temat filmów nowych. A poza tym natrafiłem na ten tytuł dwa lata temu i jakoś mi się zapisało w pamięci, że chciałbym go kiedyś obejrzeć, więc skorzystałem z nadarzającej się okazji.

▸ **Jak pracowaliście nad twoją prelekcją?**

J.K.: Najpierw był konspekt, debatowaliśmy nad tym, co warto poruszyć. Potem powstał pierwszy tekst, który czytałem na głos doktorowi Kurpiewskiemu – dostawałem uwagi, że może tu coś zmienić, tu użyć innego wyrażenia czy wyrazu. Następnie spotkaliśmy się już z gotowym tekstem, a na kolejnych spotkaniach próbowałem recytować z pamięci. Dostawałem od mojego tutora wskazówki typu: „Panie Jakubie, pan będzie miał cały czas jedną rękę zajętą mikrofonem, a tej drugiej pan nie schowa

do kieszeni, więc trzeba nią trochę gestykulować, ale też nie za bardzo, bo będzie to groteskowo wyglądało" lub „Przecież kontakt wzrokowy z publicznością pan musi mieć, niech pan popatrzy na jakiegoś pana czy na panią z trzeciego rzędu, żeby ludzie mieli wrażenie, że pan mówi do nich, a nie do ściany. Niech pan też nie chodzi. To rozprasza ludzi, jak muszą wzrokiem tak wodzić od lewej do prawej i od prawej do lewej. Trzeba raczej przystać w jednym miejscu", a także najważniejsze: „I nigdy widza nie traktować z wyższością".

▸ Czym wyróżnia się dobra prelekcja filmowa?

J.K.: Prowadzeniem opowieści. Ta prelekcja została napisana tak, że prowadzę opowieść w czasie teraźniejszym, na przykład: „George Sluizer wchodzi na plan", „film ma premierę", żeby słuchaczy przeprowadzić przez te wszystkie etapy powstawania filmu, co tam się w międzyczasie działo. Przede wszystkim dobra prelekcja nie powinna zawierać spoilerów, a szkoda, bo czasami kusi, gdyż są tak ciekawe, że cudownie by było powiedzieć tak publicznie, ale nie można, nie wolno spoilerować!

Na konkursie miałem okazję rozmawiać z jury konkursowym i wiem, że jego członkowie bardzo zwracali uwagę na to, czy prelegent czyta z kartki. Czytanie z kartki jest akceptowane, ale tylko jeśli nie kłuje w oczy, jeżeli do tej kartki ktoś zerka raz na jakiś czas, tylko się tą kartką podpiera. Dobrze widziane jest mówienie z pamięci, a także ten kontakt wzrokowy z widownią, żeby nie mówić do sufitu.

Tworzenie dobrej prelekcji to jest ciągłe szlifowanie umiejętności. To jest umiejętność, która rozwija: trzeba pisać, trzeba trochę pamiętać i ciągle ćwiczyć, mieć obycie z widownią, aby się nie peszyć za bardzo. Tak więc jest to bardzo rozwijające.

▸ Czy wasz proces tutoringowy się zakończył?

P.K.: Program się skończył, a my pracujemy dalej, na tych samych zasadach, tylko pan Jakub przestał być moim praktykantem. Nieoficjalnie współpracujemy dalej, nic się *de facto* nie zmieniło, ja chcę brać i biorę aktywny udział w akademickim procesie rozwojowym pana Jakuba.

▸ Jakubie, jakie są twoje dalsze plany? Masz kolejny cel do pracy?

J.K.: Najbardziej aktualnym celem jest otrzymanie stypendium Rektora – ale w tym konkursie czekam już tylko na werdykt. Celem, nad którym zaczynam pracować, jest napisanie pracy dyplomowej.

▸ A jaki jest temat twojego licencjatu?

J.K.: Tematu jeszcze nie ma. Jest tylko jeden posągowy, przynajmniej dla mnie, autor polskiego kina, czyli Grzegorz Królikiewicz. Praca będzie dotyczyła jego twórczości, ale temat się jeszcze klaruje.

▸ A czy nadal będziesz robił zdjęcia?

J.K.: Oczywiście! Fotografia to mój zawód wyuczony, ponieważ technikum ukończyłem z dyplomem technika fotografii i multimediów. Nadal chcę robić zdjęcia, mimo że nie robię ich już tak wiele jak kiedyś. Chce być na bieżąco, śledzę, co się dzieje na rynku. To jest mój zawodowy obowiązek.

▸ Czy oprócz celu na najbliższy rok masz jakiś cel życiowy?

J.K.: Po rozdaniu nagród w Zwierzyńcu poproszono nas – mnie i Szymona Wotawę, który wygrał Nagrodę Jury – o udzielenie wywiadu do radia. W radiu zapytano na sam koniec, jak myślimy o swojej przyszłości. I ja, tak jak zawsze powtarzam, powiedziałem, że chciałbym być reżyserem filmowym. Nie wiem, czy to się stanie, po prostu bardzo bym tego chciał. Aktualnie to jest jedyne życiowe działanie, podczas którego się nie męczę. Mogę być dwanaście godzin na planie zdjęciowym, stać za kamerą i nie jestem zmęczony. Zwłaszcza jeżeli to jest taki plan filmowy, na którym człowiek się dobrze czuje i widzi, że projekt idzie ku lepszemu i jest zapał do pracy.

▸ A co dalej ze szkoleniem na tutora?

P.K.: Już je skończyłem. W przyszłym tygodniu jestem umówiony na superwizję z trenerem-superwizorem. Moje nazwisko oficjalnie pojawi się w bazie tutorów i wtedy każdy student będzie mógł zgłosić chęć wzięcia udziału w procesie tutorskim ze mną, będę więc czekał na kolejnego tutee.

* * *

Wyjazd praktykanta DKF UG „Miłość Blondynki" Jakuba Kosatki na 18. Konkurs Prelegentów Filmowych sfinansowało Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator".

Rozmowę z tutorem i tutorantem przeprowadziła Anna Balkiewicz – specjalista ds. produkcji filmowej ACK UG, koordynatorka Centrum Filmowego UG im. Andrzeja Wajdy, sama będąca tutorantką w programie Nadbałtyckiego Centrum Kultury dla osób pracujących w instytucjach kultury. W programie NCK wziął również udział zastępca kierownika ACK UG Tomasz Pupacz.